

Eliza Linka i Hubert Linka - WZOROWY AGROPRZEDSIĘBIORCA RP
2016



REKOMENDUJE

Prof. Włodzimierz Fiszer

B. rektor Akademii Rolniczej w Poznaniu

Współtwórca konkursu

„Wielkopolski Rolnik Roku”

Honorowy Agrobiznesmen 1999

- Rodzinę Szymkowiaków, a zwłaszcza seniora rodu Józefa, znam od dawien dawna. Wiem dobrze, ile trudu i wyrzeczeń kosztowało Szymkowiaków zbudowanie rodzinnego imperium drobiarskiego na terenie Wielkopolski. Z podziwem obserwowałem, jak sprawnie do interesu drobiarskiego stopniowo włączali się poszczególni członkowie rodziny. Wszystko odbywało się w duchu zgody i porozumienia. Eliza i Hubert, którzy dorastali w tak ciepłej rodzinnej atmosferze i którzy od dziecka – na miarę swoich sił – garnęli się do pomocy dziadkom i rodzicom w pracy przy kurczakach, w momencie formalnego objęcia we władanie wybranych obiektów drobiarskich mieli już z pewnością łatwiej. Obecnie swoim zaangażowaniem i nowoczesnym podejściem do prowadzonej na własny rachunek produkcji drobiarskiej, udowadniają, że zostali należycie przygotowani do zarządzania tak dużymi fermami drobiarskimi. Dobrze to rokuje na przyszłość całości biznesu drobiarskiego tej szlachetnej i pracowitej wielkopolskiej rodziny.

Zgoda, zaufanie, wzajemne zrozumienie budują

Mówią o nas, że mamy „z górki”. I to jest prawda. Przypadło nam zarządzać interesem drobiarskim, który dziesiątkami lat powstawał siłami całej Rodziny. Wielkim autorytetem w kwestiach drobiarskich był, i jest, nasz Dziadek Józef. To On tak naprawdę stworzył wszystko, swoim uporem, konsekwencją i dalekowzrocznością. Babcia Gabriela z kolei pełniła, i pełni po dziś dzień, rolę rodzinnego spoiwa. Nasi Rodzice, a potem i my, dorastaliśmy w budującej i pełnej ciepła rodzinnej atmosferze, co musiało sprzyjać dynamicznemu rozwojowi hodowli drobiu. Nagła śmierć naszego Ojca Arkadiusza była dla nas ogromnym ciosem, ale dzięki Mamie i całej naszej Rodzinie, jakoś z czasem pozbieraliśmy się... Powierzenie nam przez Rodzinę ferm drobiarskich w Wilczynie do samodzielnego zarządzania, odebraliśmy jako swoisty akt wcześniejszego wchodzenia w dorosłość biznesową.

Pracy przy produkcji brojlerów jest co niemiara. Owszem, mamy obecnie do dyspozycji przestronne kurniki, wyposażone w nowoczesne urządzenia, znakomicie ułatwiające obsługę kurcząt. Ale te, tak okazale prezentujące się kurniki, też trzeba co jakiś czas modernizować, remontować, odnawiać, wprowadzać techniczne nowinki. Aż trudno ze wszystkim nadążyć, ale my to staramy się systematycznie czynić, żeby iść z duchem postępu. Rzecz jasna, na fermach każdorazowo z największą gorączką mamy do czynienia, ilekroć robimy wymianę kurcząt. Najpierw jeden rzut trzeba odstawić do ubojni, posprzątać po nim, wszystko należycie zdezynfekować, wstawić kolejny wsad i uruchomić nowy cykl produkcyjny.

W trudnych realiach gospodarki rynkowej rentowność produkcji drobiarskiej, jak każda inna, podlega zmianom. Żeby wyjść na swoje, czyli zapewnić sobie opłacalność produkcji, w dzisiejszych czasach trzeba wytwarzać pokaźne ilości brojlerów. Z drugiej zaś strony w kurzym interesie, prócz masowości produkcji, liczy się jej jakość. Aby produkt finalny, którym w naszym przypadku jest brojler, mógł osiągać wysoką jakość rynkową, a przez to satysfakcjonującą cenę, przede wszystkim musi być zabezpieczony odpowiedni wsad, czyli zdrowe pisklęta. Długoletnim, sprawdzonym

dostawcą piskląt do naszych ferm jest BroMargo z Margońskiej Wsi, a także ZWD Czarne. Obie firmy gwarantują wyborne pisklęta na brojlery. Na równi z tym jest bardzo istotne zapewnienie odpowiedniej paszy i tutaj także mamy wypróbowanych dostawców.

Współpracujemy też na stałe, podobnie jak wszystkie inne fermy Grupy Producentkiej Szymkowiak, z profesjonalną firmą w zakresie dezynfekcji obiektów inwentarskich oraz z prywatną lecznicą zwierząt. To bardzo ważni partnerzy, gdyż gwarantują nam wysoką zdrowotność kurcząt. Podobnie jest także z odbiorcami wyrobów z naszych ferm. Wszyscy oni muszą przestrzegać rzetelnych zasad kupieckich: zawsze na czas odbierać brojlery i zawsze terminowo rozliczać się za wyprodukowany przez nas surowiec.

Jest u nas zasadą, że choć każde z nas zarządza swoim biznesem na własną odpowiedzialność i na własny rachunek, to cała nasza Rodzina wyraża swoje zdanie w sprawach prowadzonej produkcji przez poszczególnych jej członków, gdyż są one ważne z punktu widzenia rozwoju całokształtu produkcji drobiarskiej. Przez lata decydujący głos należał do Dziadka Józefa, który był motorem napędowym zwłaszcza w kwestiach inwestycyjnych. I w tej mierze niewiele się zmieniło. Wszyscy jesteśmy wpatrzeni w Dziadka i dużo od niego się uczymy. Zauważyliśmy jednak, że i nasz swoisty rodzinny guru coraz częściej z uwagą słucha, co inni, w tym i my najmłodszy, mają do powiedzenia. To właśnie zgoda, zaufanie i wzajemne zrozumienie w naszej Rodzinie leży u podstaw naszego wspólnego sukcesu w drobiarstwie. Gdyby nas dziś zapytać, czy warto było, mając inne wyuczone zawody, wchodzić do rodzinnego biznesu drobiarskiego. Odpowiedź na to, mogłaby być tylko jedna: zdecydowanie warto!

(za AGRO 8/2016)

Fot. Maciej Fiszer